

# ANDALUZJA

TEKST: MONIKA FILIPIUK-OBĄLEK  
ZDJĘCIA: MONIKA FILIPIUK-OBĄLEK I MARCIN OBĄLEK  
WWW.ZKOPYTA.ORG

## Z PERSPEKTYWY KONSKIEJ GRZYWY

filmem, zdjęciami bądź lekturą pakują bryczesy i jada do najbliższej stajni. Inni, niepoprawni marzyciele, zaczynają po raz kolejny przeliczać oszczędności i robić rachunek sumienia oraz wyrzeczeń, które kosztować miałyby daleki wyjazd. I jednym i drugim przydałoby się małe okienko, które otwiera widok na niedocenianą często i pomijaną przestrzeń. Przyzwyczajeni do tego, że świat nie ma granic, egzotyki szukamy na drugim jego końcu, bo tak właśnie nam się kojarzy – ze skrajnościami, czyli tym, czego nie uświadczymy w naszym rodzimym klimacie, nazwanym przeciętnym, dla wielu będącym synonimem epitetu pośredni, a więc... nijaki.

Człowiek w swej naturze ulega stereotypom. Szczególnie dziś, kiedy coraz mniej czasu na wyrobienie własnych ocen.

Kierujemy się sztucznie wykreowanymi wzorcami i to wcale nie ze względu na uznanie, jakie żywymy do wygłaszających je autorytetów. Schematy rodzą się niejako same, po cichu i niechcący. Ileż to razy zdarza nam się powtarzać zasłyszaną opinię bez zadawania sobie wysiłku jej weryfikacji. Tyczy się to również dziennikarzy, którzy (tłumacząc się potem brakiem czasu) przepisują bezmyślnie definicje z Wikipedii. Jako koniarze na pewno złościmy się czytając w lokalnej prasie lub na portalu miejskim o zawodach „ujeżdżania”, ale mało kto zwróci uwagę na opis ogólny Patagonii w szanowanym periodyku, która „na zachodzie posiada liczne fiordy, a od wschodu ograniczona jest Andami”. W przypadku Chile opis nawet się zgadza, problem w tym, że większa część tej krainy leży w Argentynie. Niuansów geograficznych jest tyle, że na co dzień nie zwracamy sobie nimi głowy. To samo dotyczy utartych skojarzeń, jakie wywołują konkretne kraje. Swego czasu krążyła nawet w sieci mapa z rysunkowym, symbolicznym przedstawieniem tego, jak kojarzymy poszczególne państwa choćby najbliższej Europy. To, jak postrzegamy dany rejon geograficzny równocześnie pokazuje, jakie są cele naszych wycieczek. Przede wszystkim są to plaże, lokale, najczęściej gastronomiczne i rozrywkowe, czasem zabytki. Są oczywiście kraje „dzikie”, które stały się modne i coraz większym uznaniem cieszą się wśród ludzi zamożnych, którzy nie chwalą się już drogimi kurortami, bo jest ich na tyle dużo i oferują tak promocyjne ceny, że przestały być wyróżnikiem, ale „ekstremalna” wycieczką starym motorem czy właśnie konno. W sferze zainteresowań koniarzy takie kraje leżały od dawna, bo tak postrzegamy konną podróż – przez rozległe stepy bądź góry, wiążące się ze wszystkim, co dalekie od cywilizacji. Natomiast kraje od lat okupowane przez turystów nastawionych na uciechy ciała staramy się omijać. Większość z nas, która nigdy tego nie doświadczyła, marzy co prawda o galopie po plaży, ale na pewno nie żadnej z tych, którymi kusi większość biur podróży. Są to bowiem w sezonie miejsca tak zatłoczone jak centrum dużego miasta w godzinach szczytu.

Parque Natural de las Sierras de Tejeda, Almirajara y Alhama i konie ze stajni Los Caballos de Mosquin.

Globalizacja objęła już chyba wszystkie aspekty i dziedziny życia współczesnego świata. Na półkach sklepowych znajdziemy nie tylko francuskie sery, indyjskie curry i brazylijskie banany. Coraz częściej widzimy owoce o egzotycznych nazwach i fantazyjnych kształtach, takie jak salak, liczi, granadilla czy pitaja. Nikogo nie dziwią świeże figi i daktyle, wodorosty i wszelkie owoce morza. Świat mamy przed sobą – możemy go smakować,

oglądać, dotykać... Kanał YouTube dostarcza nam widoków z najdalszych zakątków i w pewnym momencie nasuwa się pytanie: po co w ogóle wychodzić z domu? Wszystko przecież mamy w sieci! Przy zamówionym przez internet japońskim sushi włączamy filmik z wyprawy na Antarktydę, a po chwili lądujemy w sercu amazońskiej dżungli. Możemy wejść za darmo (!) do większości zabytków, bez wysiłku obejrzeć panoramę z pięcioletniej

i zanurkować w oceanie. Z końmi, a raczej z jazdą konną, jest jednak ten kłopot, że oglądanie czyichś eskapad nie zaspokaja pragnień, a nawet przeciwnie – u prawdziwych miłośników wręcz je rozbudza.

Niektórzy są ostrożni w marzeniach i nazywają siebie realistami. Oni to, westchnąwszy ciężko, szybko odganiając myśl o wędrownkach przez odległe kontynenty, zachęceni jednak wystarczająco

*Chyba każdemu, kto jeździ konno, zdarzyło się marzyć o konnej wędrowce po egzotycznym kraju czy innym kontynencie. Rozmiar przygody życia bardzo często proporcjonalny jest w naszych wyobrażeniach do odległości od kraju, w którym miałyby się ona wydarzyć. Czy naprawdę jednak wszystko, co ciekawe i piękne znajduje się tylko na drugiej półkuli?*





ogródkach. Mimo to każdy, kto na żywo zetknął się z kangurem w Australii, kto obserwował alpaki pasące się u podnóża południowoamerykańskich wulkanów czy małpy wśród pnących deszczowych lasów Amazonii, potwierdzi, że porównanie nie jest w ogóle możliwe. Czy nie jest podobnie z końmi, szczególnie tymi, które wywodzą się z krain o odmiennym klimacie i ukształtowaniu powierzchni niż w Polsce? Czy nie wolelibyśmy zobaczyć fiordingów pasących się na norweskiej łące nad klifem, achatekińców pod Turkmenami w ich tradycyjnym stroju



## ŻYCIE CODZIENNE

andaluzyjskich koni bardzo często ograniczone jest do niewielkiej przestrzeni. Nie jest to skutek złego traktowania swoich wierzchowców przez właścicieli. Po prostu w górskim i suchym terenie nie ma miejsca na pastwisko, czy obszerny i przede wszystkim płaski wybieg... Te, które trzymane są w pojedynkę to najczęściej ogiery, które szansę na wybieganie się mają jedynie pod siodłem.



Costa del Sol należy do nazw wywołujących podobne skojarzenia. Jeśli ktoś ze znajomych pochwali się urlopem w Hiszpanii, z pewnością nie wzbudzi w nas to szczególnego zachwyty. Nastawieni na maksimum wrażeń i emocji, dodając filtr stereotypów, słysząc „Hiszpania” myślimy – „standard, palmy, kurort + plaża = nic wyjątkowego”. Jeśli nieco zmienimy hasło, będące wciąż składową tego samego kraju, pod nazwą Andalusja objawia nam się już nieco inne obrazy. Dla nas, koniarzy, będą to przede wszystkim konie rasy Pura Raza Española (PRE), popularnie zwane andaluzami. Piękne, efektowne, z długą grzywą i wydatnym krokiem. Od pewnego

czasu rasy takie jak fryzyjska i andaluzyjska właśnie są bardzo modne w naszym kraju. Jeszcze dekadę temu były prawdziwym rarytasem, dziś coraz częściej ich przedstawiciele pojawiają się w prywatnych stajniach. I znów nasuwa się pytanie – skoro również koński świat mamy w zasięgu ręki, czy musimy gdziekolwiek ruszać na ich poszukiwanie dalej, niż chociażby do sąsiedniego województwa? Obecnie mamy wiele hodowli egzotycznych zwierząt, gdzie prywatni właściciele mogą pochwalić się strusiami, wszelkiego rodzaju ptakami, a nawet kangurami i małpami. Świnki wietnamskie, lamy czy alpaki kupowane są i utrzymywane w przydomowych

czy andaluzów właśnie w Andalusji? Tylko czy Andalusja brzmi dostatecznie egzotycznie? A z czym kojarzy się naprawdę? Na ile sięga podstawowa wiedza przeciętnego koniarza, który rasy koni zna głównie z kolorowych albumów?

Przede wszystkim na myśl przychodzi nam Królewska Wyższa Szkoła Jazdy – Real Escuela Andaluza del Arte Ecuestre w Jerez de la Frontera (stąd właśnie pochodzi również Sherry!). Znajduje się ona w centrum 200-tysięcznego miasta, w pięknym otoczeniu parkowym z pałacowymi zabudowaniami. Z pewnością każdy, kto odwiedzi to miejsce, poczuje wyjątkowy, niepowtarzalny, wzniosły i iście „królewski” klimat. Wciąż jednak nie znajdziemy tu koni w ich naturalnym środowisku. No właśnie, a jak właściwie ono wygląda? Czym jest tak naprawdę ta Andalusja?

Jest to najlicniejsza (8 mln mieszkańców) i druga co do wielkości, o powierzchni 87 tys. km<sup>2</sup> (dwa i pół razy większa od województwa mazowieckiego) wspólnota autonomiczna ze stolicą w Sewilli, położona na południu Hiszpanii. Klimat podzwrotnikowy sprawia, że średnia temperatura stycznia nie spada zwykle poniżej 10 stopni Celsjusza w Sewilli (12 w Maladze), latem dochodząc nawet do 50! Stąd miasto to nazywane jest biegunem ciepła Hiszpanii. Główne łańcuchy górskie to rozciągająca się na północy Sierra Morena i Sierra Nevada na południu, której stoki opadają w stronę Morza Śródziemnego, z najwyższym szczytem Półwyspu Iberyjskiego Mulhacen (3478 m n.p.m.). Jest to najdalej na południe wysunięty rejon Europy, gdzie można uprawiać narciarstwo.

Już z okna samolotu widać doskonale, że Andalusja to góry, góry, góry... Znajomy uprzedzał nas o nieprzyjemnym lądowaniu, ze względu na położenie lotniska i prądy powietrzne tworzące tzw. kominy i powodujące różnice ciśnień. Nic nie jest jednak w stanie zakłócić wrażenia, jakiego doznamy zaraz po opuszczeniu pokładu...

Pierwsze zetknięcie oczywiście mamy z cywilizacją, ale bardzo prędko możemy od niej uciec. Wypożyczenie auta wraz z ubezpieczeniem jest tańsze niż... w Kirgistanie i większości krajów europejskich, jeśli nie najtańsze! Ceny paliwa niewiele różnią się od naszych, więc jest to pierwszy element, który możemy zaliczyć na zdecydowany plus. Do tego dodajmy słońce (w rejonie Gibraltaru ostatnie opady deszczu w 2013 r. zanotowano w maju...) oraz naprawdę przyjemną temperaturę, szczególnie jeśli do Andalusji zawitamy w środku naszej mroźnej zimy. Nawet jeśli mamy pecha i trafimy na chwilowe ochłodzenie, to chmury nigdy na długo nie zasnują ciężkim dachem całego nieba. Zimny i silny wiatr przetoczy je przez góry i znów będą nam potrzebne ciemne okulary. Oficjalnie podaje się, że w Andalusji przypada 300 słonecznych dni w roku!!! To chyba mówi samo za siebie.

Andalusja to kraina tysiąca niespodzianek i małych cudów świata – przyrody oraz architektury, gdzie tysiąclecia burzliwej historii mieszają wpływy arabskie z kulturą iberijską. To ojczyzna flamenco, corridy i fiesty. Dodajmy do tego liczne zamki położone na wyeksponowanych wzgórzach, otoczone przepięknymi, białymi miasteczkami – pueblas blancos, ciągnące się kilometrami gaje oliwne,

Competa – urokliwe, białe miasteczko w górach, zaledwie 20 km od Malagi.



## Urokliwie położona posiadłość Ludomicko

na skraju Puszczy Noteckiej  
o powierzchni 6 ha, zaledwie  
45 km od Poznania.



- dom z podcieniami 200 m<sup>2</sup>
- stajnia dla 7 koni
- oświetlony parkur treningowy
- hala treningowa całoroczna z oświetleniem 700 m<sup>2</sup>
- dwa mieszkania o łącznej powierzchni 89 m<sup>2</sup> w budynku gospodarczym
- ogród rekreacyjny z basenem, stawem i altaną
- sauna fińska

Superatrakcyjna cena:

1 338 000 zł

mandarynki, awokado, drzewa świętojańskie, dęby korkowe i parasolowate korony pinii... Ale co z końmi? Oczywiście są i to nie tylko w dużych stadninach i ośrodkach jeździeckich. Są rejony, gdzie wciąż użytkuje się je w sposób tradycyjny, tzn. wykorzystuje głównie pod wierzch, jako środek transportu. Ta górzysta część Hiszpanii usiana jest małymi miejscowościami i niewielkimi skupiskami domków. Ich mieszkańcy korzystają z koni na co dzień do poruszania się w najbliższym

otoczeniu (np. po zakupy), gdzie ścieżki są często kamieniste, o bardzo dużym stopniu nachylenia. Na wyboistym podłożu i górskich zboczach konie sprawdzają się świetnie, szczególnie gdy nie każdego stać na terenowe auto.

Przeciętny turysta patrzący na krajobraz Andaluzji podziwiać będzie niewystępujące w naszym klimacie drzewa, takie jak dąb korkowy, pinia, czy algarrobo, rośliny znane tylko z upraw doniczko-

wych, wspaniałe zamki, architekturę i przepiękne krajobrazy. Jednak to, co przyjemne dla ludzkich oczu, oczarowujące magią barw i kształtów, nie zawsze bywa środowiskiem przyjaznym do życia. Przeciętny koniarz zada sobie prędzej czy później pytanie: jak żyją tu konie? Gdzie bujna trawa, gdzie pastwiska i wybiegi? W suchej porze, gdy na deszcz czeka się miesiącami, na wielu terenach trawa po prostu nie występuje, a ukształtowanie powierzchni uniemożliwia wyodrębnienie choćby najmniejszego, płaskiego skrawka gruntu. Jak radzą sobie konie i ich właściciele? Bardzo różnie... Prywatni właściciele, posiadający konie na własny użytek, utrzymują je w bardzo różny sposób. Natknąć się można np. na pięknego karego ogiera PRE, którego boks znajduje się w... garażu bądź na niewielkim podwórku, z którego wychodzi się wprost na asfaltową ulicę miasteczka. Często wybieg, o ile w ogóle istnieje, ma powierzchnię kilku metrów kwadratowych... Wszystko to kształtują warunki, a deficyt pastwisk i rozległych wybiegów zauważa się na

każdym kroku. Paszę treściwą stanowi owies, pomieszany nieraz z kukurydzą i jęczmieniem oraz wszelkiego rodzaju mieszanki w postaci granulatów i musli. Pasza objętościowa to importowane z innych rejonów kraju siano lub słoma. Spotkać się można również z zadawaniem koniom słomy owsianej z niewyłuskany kłosami. Popularne jest w tym przypadku stosowanie ściółki z trocin. Większe stajnie i stadniny oraz ośrodki jeździeckie powstają jednak mimo wszystko w miejscach, gdzie da się wygospodarować pastwiska (niejednokrotnie zielone jedynie wiosną) i ujeżdżalnie.

W stadninach, gdzie hodowane są konie andaluzyjskie głównie na sprzedaż, nie prowadzi się szkolek. Ogiery przygotowywane są ujeżdżeniowo na wysokim poziomie przez zatrudnionych profesjonalistów, a klacze nieużytkowane wierzchowo oraz młodzież przebywają na wybiegach. Mimo to jest wiele miejsc, gdzie możemy wybrać się na kilkugodzinny spacer wykutymi w zboczach ścieżkami prowa-

dzącymi serpentyną na grzbiet, z którego rozciągają się zupełnie fantastyczne widoki.

Już 20 km od Malagi i słynnych plaż wybrzeża Costa del Sol trafimy w zupełnie inny świat, a perspektywa, którą daje nam niedługa podróż asfaltową, niezłe utrzymaną drogą, wprawia nas w oniemiaanie. W małych miasteczkach, takich jak Canillas de Albaida, Salinas czy Compeña, znajdziemy wąskie uliczki (czasem trzeba złożyć lusterka, by przecisnąć się ich zaułkami samochodem), przeurocze domki z przedsiódkami wyłożonymi kolorowymi kafelkami, tysiące kwiatów w doniczkach

(mieszkające w przeciwieństwie do naszych – głównie na zewnątrz), tradycyjne bary (andaluzyjczycy lubią wpaść tam na poranną kawę albo tradycyjne przekąski tzw. tapas w porze lunchu, spotkać się ze znajomymi i sąsiadami) i... ani jednego turysty. Może w większych miejscowościach natkniemy się na kilku Niemców czy Brytyjczyków (szczególnie w Compeña, w restauracji prowadzonej przez Anglika), jednak w ilościach nieporównywalnych z jakimkolwiek kurortem czy choćby naszym, tatrzańskim szlakiem. Przyjeżdżają też nieraz goście ze Skandynawii, trochę w poszukiwaniu tego, czego i my mamy zimą w deficycie, a trochę dlatego, że mają szansę odwiedzić tu swoich rodaków. Dość często bowiem zdarza się, że niewielkie ośrodki jeździeckie prowadzą obcokrajowcy, w przeciwieństwie do tradycyjnych yeguas – stadnin hodowlanych.

Jednym z ośrodków położonych we wspomnianym powyżej rejonie jest stajnia Los Caballos del Mosquin, nieopodal Canillas de Albaida, prowadzona przez Dunkę Evę Marię Sigvardt ([www.horseriding-andalucia.com](http://www.horseriding-andalucia.com)). Wspólnie z mężem utrzymuje tu od 15 lat w zbudowanej przez siebie stajni 15 koni Pura Raza Española oraz krzyżówek z arabami i jednego kucyka. Na siwych kła-

## UROZMAICONE UKSZTAŁTOWANIE POWIERZCHNI

Andaluzji daje możliwość odkrywania konno różnych od siebie środowisk. W Sierra Nevada, owianych chłodnym wiatrem możemy wspiąć się na przełęcz, z której podziwiać będziemy ośnieżone szczyty. W okolicach Gibraltaru trafimy do lasu – zupełnie innego, niż każdy znany nam w Polsce – otoczą nas parasolowate pinie i dęby korkowe. Tam, gdzie stadniny potrzebują pastwisk i wybiegów otworzą się przed nami przestrzenie i rozległe uprawne pola...



Ośnieżone szczyty w Parque Natural de las Sierras de Tejada, Almijara y Alhama.



Las dębów korkowych w Finca Alcaidesa, Endurance Equestrian Experience.



Młode ogiery na kilkuhektarowym wybiegu stadniny Yeguada Almaran.

czach i wałachach oraz jednym gniadym każdy, kto opanował podstawy i równowagę w trzech chodach, może udać się na kilkugodzinną przejażdżkę po zboczach gór, porośniętych pinią, jałowcem i niskimi trawami. Kamieniste ścieżki nie pozwalają na długie szaleństwa, ale są wyznaczone, dogodne miejsca do galopu. Konie doskonale je pamiętają i w zasadzie same przechodzą do wyższego chodu. Już po pierwszych pięciu minutach od wyjazdu ze stajni naszym oczom ukazuje się totalnie odrealniony krajobraz. Nie dość powiedzieć, że znajdziemy się na wysokości naszego Zakopanego, to z przepięknym widokiem na Morze Śródziemne, wylaniające się wśród zboczy. Trasy wędrówek prowadzą poprzez teren

Andaluzji Evy Sigvardt z Los Caballos de Mosquin, Parque Natural de las Sierras de Tejeda, Almirajara y Alhama.



Parku Naturalnego Parque Natural de las Sierras de Tejeda, Almirajara y Alhama o powierzchni ponad 40 tys. hektarów, sięgający ponad 2000 m n.p.m.

O ile asfaltowe drogi pozwalają bez problemu dotrzeć samochodem do małych miasteczek rozrzuconych wśród gór, a szutrowe, ale twarde dukty prowadzą do pojedynczych hacjend, o tyle trasy konnych wycieczek niejednokrotnie nie są dostępne nawet dla terenowych aut z napędem 4x4. Ten fakt oraz podatność na stereotypy sprawiają, że zaledwie pół godziny jazdy od Malagi znajdujemy się w odludnym terenie, którego widoki mogą spokojnie konkurować z Kirgistanem, Gruzją i innymi górskimi krajami, uchodzącymi za stosunkowo dzikie i piękne. Mieszkańcy tych białych miasteczek żyją swoim rytmem i choć bez problemu znajdziemy tu nocleg i przytulną knajpkę, to wszyscy potwierdzają, że turystów nawet

w szczycie sezonu jest jak na lekarstwo. Powód jest prosty – większość, która ląduje na Costa del Sol, nie zdaje sobie nawet sprawy, że nieopodal można odkryć ten inny świat, bardziej prawdziwy, przyjazny i wciąż niezadeptany.

Przenosząc się w rejon Gibraltaru możemy trafić do San Roque, urokliwego miasteczka, gdzie zetkniemy się z prawdziwą, andaluzyjską kulturą w pigułce. Jeśli nawet wybierzemy się do Hiszpanii z wyraźnie skoncentrowanym celem i nastawieniem na podziwianie okolic wyłącznie z końskiego grzbietu, to grzechem byłoby nie spróbowanie prawdziwego tapas w lokalnym barze, gdzie w porze lunchu mieszkańcy spotykają się przy szklaneczce piwa lub kawy. Siedząc na brukowanym placu przed barem przy beczce służącej za stół na wysokich hokerach możemy obserwować toczące się wokół życie, a zaraz potem udać się

na wieżę ratusza, z której Gibraltar mamy jak na wyciągnięcie dłoni... Historia San Roque jak cała Andaluzji ma wiele zapisanych kart i burzliwych fragmentów, m.in. z czasów walki o Gibraltar. To tu znajduje się największe w Europie muzeum... CB-radia (www.museo-cb.com)! Właśnie te urządzenia umożliwiały podczas konfliktu kontaktowanie się Andaluzyjczyków ze swoimi rodzinami, które zostały na Gibraltarze... Jeśli trafimy zaś w ten rejon w okresie Świąt Wielkanocnych, to warto również odwiedzić San Roque i przeżyć jedno z najważniejszych świąt pod nazwą Semana Santa – czyli Święty Tydzień, obchodzony zupełnie inaczej, niż u nas, pełne niebawiałych widowisk, procesji i barwnych inscenizacji.

Nieopodal San Roque leży mniejsza miejscowość Sotogrande, z którego wjeżdżamy do Parku Naturalnego Finca Alcaidesa i ośrodka jeździeckiego Endurance Equestrian Experience (www.enduranceequestrian.com). W jego ofercie znajdziemy nie tylko jazdę konną, ale również rozległe pola golfowe, miejsca noclegowe (w drewnianych domkach lub luksusowym hotelu) i pełne wyżywienie. Na 1500 hektarach wśród dzikich drzew oliwnych, lasów piniowych i dębu korkowego znajduje się niewielka stajnia z siedmioma końmi, z których arabskie krzyżówki koni polo biorą udział w rajdach długodystandowych, inne zaś, w tym andaluzyjskie,

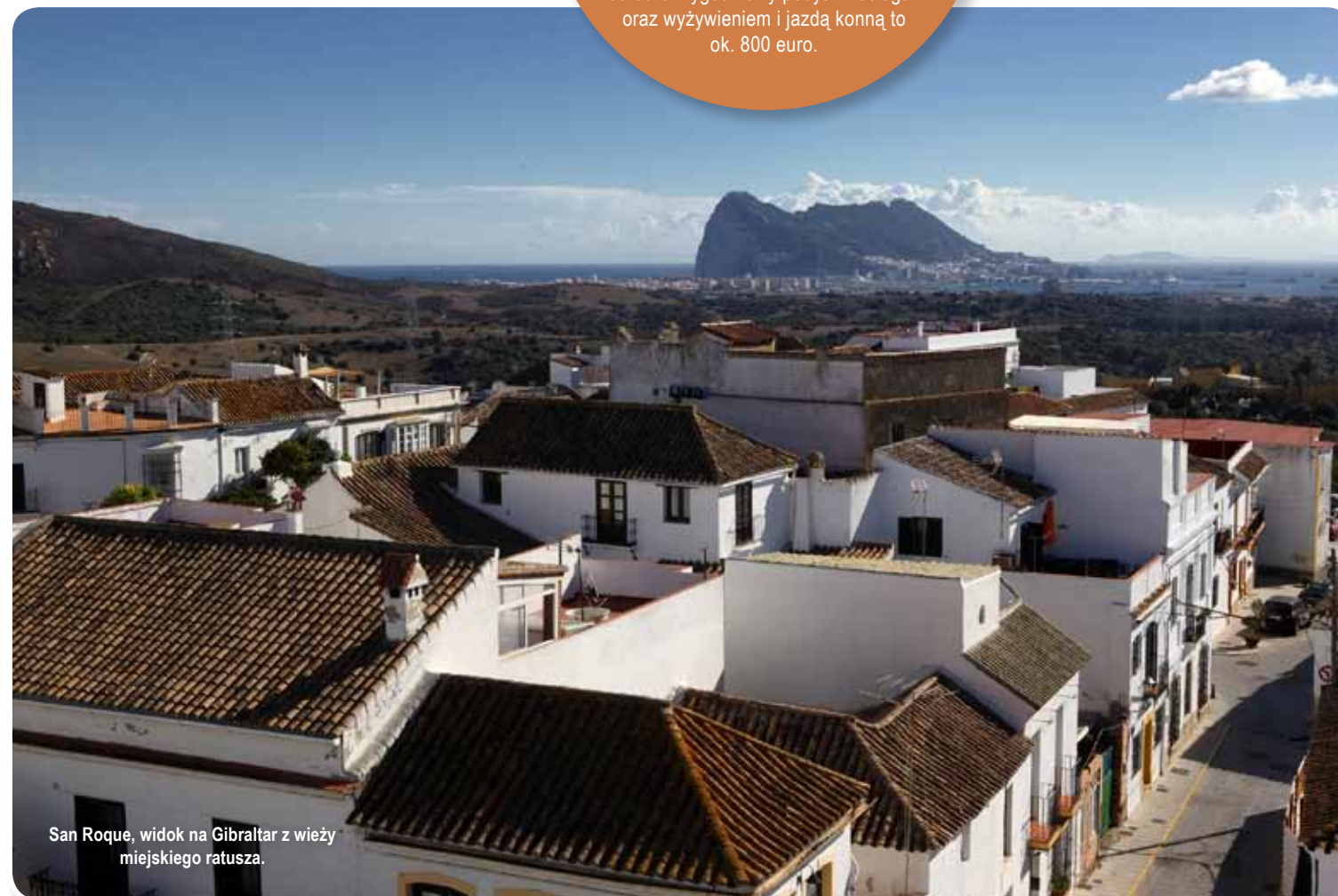
oferowane są turystom na kilkugodzinne przejażdżki. Poprzez urozmaicony teren poprowadzi nas Ferdynand, z pochodzenia Holender, od kilkunastu lat mieszkający w Sotogrande wraz z żoną Cristiną, rodowitą Hiszpanką. Do zalet Andaluzji należy dodać jej położenie znacznie na zachód od Polski, co skutkuje późniejszym wschodem, ale i późniejszym zachodem słońca (w najkrótszych dniach 8:30-18:15). Jeśli odwiedzimy to miejsce zimą, umówimy się na spotkanie w stajni ok. 8:00, kiedy wszystko spowite będzie jeszcze półmrokiem. Chłodny poranek nie będzie niczym strasznym, szczególnie jeśli opuścimy nasz kraj przy ujemnych temperaturach, które tam nie występują. Kiedy jeszcze zeszywniali po nocy i nierozgrzani ruszymy za naszym przewodnikiem, spektakularny wschód słońca nad oceanem oświetli panoramę rozciągającą się ze

wzgórz Alcaidesy oraz widniejącej na horyzoncie Gibraltaru. Przy dobrej widoczności zobaczymy nawet wybrzeża Afryki... Przy opcji dłuższych przejażdżek możemy zakosztować również jazdy po plaży, na którą docieramy ze stajni w przeciągu dwóch godzin. Zapaleni rajdowcy decydujący się na całonocną wycieczkę mają zaś szansę dotrzeć do położonej na wzgórzu XII-wiecznej fortecy i zamku Castellar. Jak przeczytamy w opisie wycieczki: „Historia jest nie tylko w książkach!” Tutaj rzeczywiście możemy podziwiać ją na żywo! Za murami zewnętrznymi i drugą bramą czeka nas niespodzianka: prawdziwe, andaluzyjskie miasteczko: wąskie uliczki, białe kamieniczki, kwiaty, bananowce w doniczkach, stada kotów, kolorowe kafelki oraz zamieszkujący to miejsce liczni artyści. Tu możemy zatrzymać się na nocleg w jednym z domków, bądź ekskluzywnym hotelu wydzielnym z części zamkowych murów.

Po głębszym zastanowieniu ciężko w sumie stwierdzić, czy tak naprawdę powinniśmy żałować, że Andaluzja postrzegana jest przez 90% przyjezdnych przez pryzmat plaż i typowych turystycznych atrakcji, dostępnych dla każdego auta osobowego czy autokaru. Dzięki temu pozostają miejsca wręcz nietknięte, naturalne i prawdziwe, do których przepustką są grzbiet i cztery kopyta rasowego andaluza... ■

## CENY

Zależnie od ośrodka ceny kształtują się od 20-40 euro za ok. 1,5 godz (100 euro za grupę 4 os.) do 60-90 euro za dzień – 4-6 godz jazdy z przerwą na piknik (200 euro za grupę 4-os.). W niektórych stajniach możemy wykupić pakiety. Przykładowy weekend z pełnym wyżywieniem, 3 noclegami, dwiema 4-godzinny przejażdżkami oraz transportem (np. z lotniska) w wybranym ośrodku to ok. 450 euro. Tygodniowy pobyt z noclegami oraz wyżywieniem i jazdą konną to ok. 800 euro.



San Roque, widok na Gibraltar z wieży miejskiego ratusza.



## Besterly Basic Bestermine Horse

Basic – podstawowa pasza dla koni hodowlanych i sportowych. Doskonale sprawdza się u koni pracujących rekreacyjnie. Jej optymalny skład odpowiada potrzebom pokarmowym koni w ciągu całego roku. Zapewnia świetną kondycję oraz siłę i chęć do pracy

Bestermine Horse – mineralno-witaminowy suplement dla koni. Specjalna kompozycja związków mineralnych i witamin niweluje wszelkie niedobory u koni żywionych tradycyjnie. Wysoka koncentracja i przyswajalna forma składników umożliwiają stosowanie preparatu w niewielkich dawkach dziennych.

[www.besterly.com.pl](http://www.besterly.com.pl)

